

MIRA KRUM-LEDOWSKI

ur. 1937; Tłumacz



Miejsce i czas wydarzeń	Tłumacz, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Tłumacz, II wojna światowa, rodzina, babcia, Anna Hartenstein, dziadek, ojciec, Niemcy, getto, getto w Tłumaczu, przeniesienie do getta, warunki w getcie

Przeniesienie do getta

Ponieważ było gospodarstwo, były krowy, mleko, śmietana i wszystko inne, to Niemcy nas zostawili. Nie za urodę mojej mamy ani babci, tylko właśnie dla korzyści. Nie wiem, jak długo trwał ten okres, ale myślę, że przynajmniej pół roku getta nam to zaoszczędziło.

Pewnego dnia, gdzieś na początku 1942 roku, przyjechała furmanka. Kazano wszystko zostawić, wziąć w jakiś węzełek wszystko, co się da. Piętnaście minut i wszyscy opuszczają dom. Nie wiem, co się stało z domem, kto dostał te krowy, kto dostał gospodarstwo.

Zawieźli nas do getta i umieścili w domu dwupiętrowym, na pierwszym piętrze. Duży pokój, który kiedyś był wielką kuchnią, bo był zlew i kran, nasze ogromne szczęście. Na podłodze na sianie kupa ludzi. Pokazali nam jeden ką, że tu my wszyscy mamy być, ja z matką i ojcem. W tym kącie można było siedzieć. Do okna nie wolno mi było podchodzić, bo tak się złożyło, że tak jak w filmie Spielberga, był oficer niemiecki, który lubił sobie popić z kumplem Ukraińcem od rana, i wtedy szli pospacerować po getcie i strzelać do celu do okien. W związku z tym nie wolno było podchodzić do okien. A za oknem były zielone wzgórza i drzewa. Tłumacz był bardzo pięknie położony. To zamiłowanie do dobrego jedzenia, to zamiłowanie do przyrody, do kwiatów, do zwierząt, to wszystko, co właściwie mnie ukształtowało na całe życie, wtedy przepadło. Jak myśmy zostali przeniesieni do getta, to było tak jak przejście z kolorowego, wspaniałego filmu na czarno-biały. Jeden pokój, masa ludzi. Ubikacja jedna między pierwszym a drugim piętrem, i między pierwszym i parterem. Prawdziwy głód. Niemcy dbali o to, żeby zostali przy życiu zwłaszcza tacy ludzie, jak mój ojciec, który był bardzo silnym, wysokim mężczyzną, wybranym do robót przy poszerzaniu dróg w głąb Rosji. Oni tłukli tam kamienie, poszerzali te drogi i najwidoczniej znowu szczęście w nieszczęściu. Myślę, że jeśli uratowaliśmy się, to dzięki temu, że ojciec nawiązał kontakty z Polakami, którzy też tam tłukli te kamienie.

Data i miejsce nagrania	2008-02-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"